

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Anarchizm i Indywidualizm

Georges Palante

Georges Palante
Anarchizm i Indywidualizm
1909

<https://grecjawogniu.info/?p=20211>
tłum.: Raskolnikow

pl.anarchistlibraries.net

1909

Pojęcia takie jak anarchizm i indywidualizm są często używane jako synonimy. Wielu myślicieli znacznie się od siebie różniących kwalifikowano na przemian jako anarchistów, innym razem jako indywidualistów. Dlatego też mówimy o Strinerowskim anarchizmie lub indywidualizmie, o Nietzscheńskim anarchizmie lub indywidualizmie, Barresowym anarchizmie lub indywidualizmie, itd. W innym przypadku, identyfikacja tych dwóch terminów jest niemożliwa do zastosowania. Często mówimy Proudho-unowski anarchizm (Proudhonian anarchism), marksistowski anarchizm, anarchistyczny syndykalizm. Ale nie możemy powiedzieć Proudho-ny, marksistowski, czy syndykalistyczny indywidualizm. Możemy rzec chrześcijański lub Tołstojowski anarchizm, ale już nie chrześcijański czy Tołstojowski indywidualizm.

W pewnym momencie te dwa terminy zostały stopione w jedną nazwę: anarchoindywidualizm. W tym duchu Pan Hasch rozróżnia tak zwany regularny anarchizm od kontrastującej z nim filozofii, która za swych duchowych prekursorów ma tak wielkie postacie jak Goethe, Byron, Humboldt, Schlegel, Carlyle, Emerson, Kierkegaard, Renan, Ibsen, Stirner i Nietzsche. Filozofia ta może być skwitowana jako kult wybitnej jednostki lub apoteoza geniuszu. Wydają nam się wątpliwe, czy wyrażenie anarchoindywidualizm jest odpowiednie do określania tego typu doktryny. W etymologicznym sensie, trudno zakwalifikować, myślicieli takich jak Goethe, Carlyle, i Nietzsche, jako anarchistów, których filozofia wręcz przeciwnie, wydaje się być zdominowana przez idee hierarchicznej organizacji i instrumentalnego szafowania wartościami. Co więcej, nie możemy z czystym sumieniem określać epitetem indywidualisty, wszystkich myślicieli przez nas wymienionych. Jeśli na miejscu jest definiowanie w ten sposób egoistycznej, nihilistycznej i anty idealistycznej Stirnerowskiej rewolty, z trudnością można ją zastosować do heglowskiej, optymistycznej i idealistycznej filozofii Carlyla, który wyraźnie podporządkowywał jednostkę ideałom.

Stwarza to zatem pewną dwuznaczność przy stosowaniu terminów takich jak anarchizm i indywidualizm, jak i struktur myśli i uczuć, które te pojęcia determinują. Chcielibyśmy tutaj sprecyzować pojęcie indywidualizmu i określić jego psychologiczny i socjologiczny kontekst przez odróżnienie go od anarchizmu. . .

Indywidualizm jest uczuciem głębokiej, nieredukowalnej antynomii pomiędzy jednostką a społeczeństwem. Indywidualistą jest ten, kto z uwagi na swój temperament jest predysponowany do odczuwania w sposób szczególnie dotkliwy, nieuniknionej dysharmonii między jego intymną esencją,

a środowiskiem społecznym. W tym samym czasie, jest on istotą dla której los zgotował pewnego rodzaju przełomową sposobność do dostrzeżenia tego dysonansu. Czy to poprzez brutalność, lub ciągłość jego doświadczeń, stało się dla niego jasne, że wobec jednostki, społeczeństwo jest wiecznym twórcą ograniczeń, upokorzeń i nieszczęść, rodzajem ciągłej kreacji ludzkiego cierpienia. W imię własnych doświadczeń i osobistej percepcji życia, indywidualista czuje, że ma prawo umniejszyć do rangi utopii każdy ideał przyszłego społeczeństwa, dający nadzieje na ustalenie harmonii pomiędzy jednostką, a środowiskiem. W znacznej mierze, przyjęto pogląd że z rozwojem społeczeństwa zanika zło, dzieje się natomiast kompletnie na odwrót, intensyfikuje je czyniąc życie jednostki bardziej skomplikowanym, o wiele bardziej uciążliwym i dużo trudniejszym skazując ją na życie wśród tysiąca kół zębatych coraz bardziej despotycznej maszyny socjalnej. Sama nauka, poprzez nasilenie w jednostce świadomości tych żywotnych warunków, na które skazuje je społeczeństwo, pojawia się wyłącznie po to by przyćmić jego intelektualne i moralne horyzonty. *Qui auget scientiam auget et dolorem*¹.

Widzimy zatem, że indywidualizm jest w zasadzie społecznym pesymizmem. W swojej najbardziej umiarkowanej postaci, przyznaje, że jeśli życie w społeczeństwie nie jest absolutnym złem i całkowitą destrukcją indywidualności, dla indywidualisty jest co najmniej restrykcyjnym i opresyjnym stanem, złem koniecznym oraz ostatecznością.

Indywidualiści, którzy wpasowują się w ten opis, tworzą małe posępne grupy, których buntownicze, zrezygnowane czy tragiczne słowa kontrastują z fanfaronadą optymistycznej przyszłości socjologów. To Vigny rzekł: „Porządek społeczny jest zawsze zły. Od czasu do czasu jest do zniesienia. Pomiędzy złym, a znośnym spór nie jest wart kropli krwi”. To Schopenhauer widział życie społeczne jako najpełniejszy rozkwit ludzkiego bólu i zła. To Stirner z jego intelektualnym i moralnym solipsyzmem trzymał się stale na baczności przeciw zakłamanemu społecznemu idealizmowi oraz jego intelektualnej i moralnej krystalizacji z pomocą której każde zorganizowane społeczeństwo zagraża jednostce. To Amiel, w poniekórych momentach, ze swoim bolesnym stoicyzmem, postrzegał społeczeństwo jako ograniczenie i przeszkodę dla jego wolnej duchowej natury. To David Thoreau, ekstremistyczny uczeń Emersona, tego „studenta natury”, zdecydował zboczyć z pospolitych ścieżek ludzkiej aktywności i stać się „wędrowcem”, wielbiącym niezależność i marzenia.

¹ Qui auget scientiam auget et dolorem – Im więcej wiesz, tym bardziej ponurym stają się świat. Schopenhauer

„Wędrowcem, którego każda minuta będzie wypełniona większą pracą niż całe życie ludzi niezliczonych zawodów”. To „Challemel-Lacour” z jej pesymistyczną koncepcją społeczeństwa i postępu. Jest to być może, w pewnych momentach, Tarde, z indywidualizmem zabarwionym mizantropią, której niekiedy daje wyraz: ” Jest możliwe, że strumień naśladownictwa ma swoje krańce i dlatego też, przez sam efekt nadmiernej dyslokacji, potrzeba towarzyskości zmniejsza się, a raczej zmienia i przekształca się w rodzaj ogólnej mizantropii, nader zgodnie zresztą z umiarkowanym obrotem handlowym i pewną aktywnością przemysłowej wymiany zostaje zredukowana do niezbędnego minimum, ale przede wszystkim stosownie do wzmocnienia w nas charakterystycznych cech naszej wewnętrznej indywidualności”

Nawet pośród tych, którzy podobnie jak Pan Maurice Barres, przez dyletantyzm i artystyczną postawę, są niechętni względem ostro zaakcentowanego buntu czy zniechęcającego pesymizmu, indywidualizm pozostaje uczuciem „niemożliwości, która istnieje z ujednolicania prywatnego i ogólnego Ja”. To determinacja by uwolnić wpierw Ja, by pielęgnować je przez to co wyjątkowego sobą reprezentuje, tego co w nim najbardziej światłe, tego co zostało pogrzebane, zarówno szczegółowo jak i dogłębnie. ” Indywidualista”, mówi Pan Barres, „to ten, który przez dumę swojego autentycznego Ja, którego nie jest w stanie wyzwolić, nieustannie rani, bruździ i zaprzecza temu co ma wspólnego z masami... Godność człowieka naszej rasy jest ekskluzywnie zespojona z pewnymi dreszczami, których świat nie zna i nie widzi, a które musimy mnożyć w nas samych”

W każdym z nich indywidualizm jest nastawieniem wrażliwości, która przechodzi od wrogości i nieufności do obojętności i pogardy vis-a-vis zorganizowanemu społeczeństwu, w którym jesteśmy zmuszeni żyć, vis-a-vis uniformizującym zasadom, jego monotonną powtarzalnością, jego zniewalającym ograniczeniem. To pragnienie, by uciec od niego, by wycofać się w siebie. Nade wszystko, jest to głęboki sentyment względem „unikalności Ja”, z tego, co mimo wszystko „Ja” zachowuje z nieujarzmienia i tego co nieprzeniknione dla wpływów społecznych. Jak mówi Pan Tarde, to sentyment dla „głębokiej i ulotnej niezwykłości osób, ich sposobie bycia, myślenia, odczuwania, które jest tylko raz i na chwilę”.

Czy istnieje jakakolwiek potrzeba w celu wykazania jak bardzo ta postawa różni się od anarchizmu? Nie ma żadnych wątpliwości, że w pewnym sensie anarchizm jest przedłużeniem indywidualizmu. Jest to, w rzeczywistości, antyspołeczny bunt mniejszości, która czuje się sama uciskana lub poszkodowana przez obecny porządek rzeczy. Acz anarchizm reprezentuje tylko

*fabile*². Przekonany o różnorodności temperamentów i bezużyteczności pojedynczej zasady, chętnie powtórzy za Davidem Thoreau: „Nie chciałbym w żadnym wypadku by ktokolwiek przyswajał sobie mój styl bycia; poza tym zanim całkiem by się go wyuczył ja mógłbym znaleźć już dla siebie inny, pragnę by istniało tak wiele różnych osobowości jak to tylko możliwe; doradzałbym im jednak szczególną ostrożność w poszukiwaniach i realizacji *ich własnych ścieżek*, by nie stały się one ścieżkami ich własnych ojców, matek i sąsiadów” Indywidualista wie, że istnieją temperamenty odporne względem indywidualizmu i że próby przekonywania ich byłyby niedorzeczne. W oczach myśliciela kochającego samotność i niezależność, refleksyjnego, nieskażonego adepta wewnętrznego życia jak Vigny, społeczne życie i jego niepokój wydają się czymś sztucznym, zafalszowanym wspólnym z wszelkimi silniejszymi sentymentami. I odwrotnie, ci którzy poprzez swój temperament czują apodyktyczną potrzebę życia i działania w społeczeństwie, rzucają się w wir walki, posiadają polityczny i społeczny entuzjazm, wierzą w cnoty związków i grup, zawsze mają na ustach słowa „Idea”, „Sprawa”, wierzą, że jutro przyniesie coś nowego i wspaniałego, oni wszyscy z konieczności nie pojmują i gardzą kontemplatywną jednostką, która dystansuje się do męczącego tłumu o którym mówił Vigny.

Duchowe życie i działalność społeczna to dwie rzeczy, które wzajemnie się wykluczają. Te dwa rodzaje dusz, nie zostały stworzone by się porozumieć. Jako antytezy, przeciwległe względem siebie powinniśmy przeczytać Schopenhauera „Aforyzmy o mądrości życia”, tę biblię powściągliwości, nieufności i bolesnego indywidualizmu, albo „*Dziennik intymny*” Henri Frédéric Amiela. Bądź „*Pamiętnik poety*” Vignego. Z drugiej strony powinniśmy przeczytać Benoita Malona, Elisee’a Reclusa czy Kropotkina i ujrzeć na własną oczy przepaść, która dzieli te dwa rodzaje dusz...

początkowy moment indywidualizmu, moment wiary i nadziei, brawury w działaniu i wiary w sukces. W kolejnym momencie indywidualizm przekształca się jak widzieliśmy w społeczny pesymizm.

Droga przez wiarę po rozpacz, od optymizmu do pesymizmu jest tutaj, w znacznej mierze, kwestią psychologicznego temperamentu. Istnieją delikatne dusze, które łatwo można zranić w kontakcie z realiami społecznymi i w konsekwencji szybko się nimi rozczarowują, Vigny czy Heine na ten przykład. Można by rzec, że te dusze należą do psychologicznego typu, któremu nadano nazwę „wrażliwy”. Czują, że determinizm społeczny, w takim zakresie w jakim jest represyjny względem jednostki, jest szczególnie dręczący i uciążliwy. Ale są też inne dusze, które są odporne na więcej niepowodzeń, które lekceważą nawet doświadczenia najcięższej wagi i pozostają niewzruszone w swojej wierze. Dusze te należą do typu „aktywnego”. Takie są dusze anarchistycznych apostołów: Bakunina, Kropotkina, Reclusa. Być może ich niewzruszona wiara we własne ideały zasada się na słabszej ostrości intelektualnej i emocjonalnej. Powody do zwątpienia i zniechęcenia nie uderzają ich wystarczająco ostro, by przyćmić abstrakcyjny ideał, który sobie ukuli i by zaprowadzić ich do ostatecznego i logicznego kroku indywidualizmu: pesymizmu społecznego.

W każdym bądź razie, nie może być wątpliwości co do optymizmu anarchistycznej filozofii. Że optymizm ten jest wyłożony, dosyć często w uproszczeniu i z naiwnością, na przestrzeni tych woluminów o krwisto czerwonych okładkach, które stają się praktycznym materiałem dla propagandzistów czynem. Cień optymistycznego Rousseau unosi się nad tą literaturą.

Anarchistyczny optymizm polega na przekonaniu, że społeczne dysharmonie, że te antynomie, które są świadectwem obecnego stanu rzeczy pomiędzy jednostką, a społeczeństwem, nie są rdzenne, ale raczej przypadkowe i tymczasowe; że pewnego dnia zostaną rozwiązane i stworzą warunki dla nastania ery harmonii.

Anarchizm wspiera się na dwóch zasadach, które wydają się wzajemnie uzupełniać, ale w rzeczywistości są ze sobą sprzeczne. Jedną z nich jest zasada prawidłowo indywidualistyczną czy libertariańską, a sformułowaną przez Wilhelma von Humboldta, następnie wybraną przez Stuarta Milla jako motto jego „Eseju o Wolności”: „wielką zasadą przewodnią, jest absolutne i istotne znaczenie rozwoju ludzkiego w całym bogactwie jego różnorodności” Drugą jest humanistyczna czy altruistyczna zasada, którą na płaszczyźnie ekonomicznej wykląda anarchokomunizm. To, że indywidualistyczna i humanistyczna zasada negują siebie nawzajem jest dowiedzione z pomocą logiki i

² Omne individuum inefabile – Wszystko, co jednostkowe, jest niewypowiadalne. Goethe

faktów. Albo indywidualistyczna zasada znaczy tyle co nic, albo jest żądaniem na rzecz tego, co odróżnia i co jest niejednakowe w jednostkach, na rzecz tych cech, które czynią je różnymi, oddzielają je i w razie potrzeby przeciwstawiają je sobie. Humanizm natomiast, wprost przeciwnie, ma na celu asymilację ludzkości. Podążając za formułką Pana Gide, jego zamysłem jest urzeczywistnienie wyrażenia „na nasze podobieństwo”. W istocie, na obecnym etapie mamy przed oczyma antagonizm pomiędzy dwoma zasadami, utwierdzający się wśród najbardziej wnikliwych teoretyków anarchizmu, i że ten logiczny i konieczny antagonizm nie może nie doprowadzić do rozpadu anarchizmu jako doktryny politycznej i społecznej.

W każdym razie, bez względu na trudności na które napotka ten, kto będzie starał się pogodzić indywidualistyczne i humanistyczne zasady, to te dwie rywalizujące i wrogie sobie zasady spotykają się przynajmniej w jednym punkcie, obie są wyraźnie optymistyczne. Zasada Humboldta jest optymistyczna, o ile domyślnie potwierdza pierwotną dobroć natury i prawomocność do jej swobodnego rozkwitu. To stawia ją w opozycji do chrześcijańskiego potępienia naszych naturalnych instynktów i możemy teraz zrozumieć zastrzeżenia pana Dupont-White'a, tłumacza „Eseju o wolności”, które wnoszą ze spirytualistycznego i chrześcijańskiego punktu widzenia (potępienie ciała) w odniesieniu do tej zasady.

Humanistyczna doktryna nie jest mniej optymistyczna. Humanizm, po prawdzie, jest niczym innym jak przełożeniem boskości na człowieka, tego czym jest w ogóle, jako ludzkość, a tym samym jako społeczeństwo. Jak widzimy, anarchizm, optymistyczny w odniesieniu do jednostki, jest taki nawet bardziej w stosunku do społeczeństwa. Anarchizm zakłada, że podmiotowa wolność, pozostawiona sama sobie, naturalnie zharmonizuje i spontanicznie urzeczywistni anarchistyczny ideał wolnego społeczeństwa.

W odniesieniu do tych dwóch przeciwstawnych sobie punktów widzenia, chrześcijaństwa i anarchizmu, co jest postawą indywidualistyczną? Indywidualizm, filozofia realistyczna, całościowy fakt życia jak i bezpośrednie uczucie, jednakowo wyrzeka się tych dwóch postaw metafizycznych: pierwszej, chrześcijańskiej metafizyki, która *a priori* stwierdza pierwotne zło, jak i tej drugiej racjonalnej i Rousseauowskiej metafizyki, która w nie mniejszy sposób *a priori* stwierdza pierwotne i esencjalne dobro natury. Indywidualizm umieszcza się przed faktami. A te ostatnie pozwalają spojrzeć na człowieka jak na kłębek instynktów pomiędzy którymi zachodzi nieustanna walka tak jak w ludzkim społeczeństwie oraz grupie jednostek, także z konieczności w walce między sobą. Przez sam fakt warunków ludzkiej egzystencji, człowiek

sał: „Możemy już przeczytać na wszystkich niemalże ścianach i wszystkich stołach ich hasło przyszłości: Wolne społeczeństwo. Wolne społeczeństwo? Z pewnością. Ale ja myślę, moi drodzy Panowie, że jedynym co przy jego pomocy stworzymy będzie: domek z kart..” Indywidualizm jest klarowniejszy, dużo bardziej uczciwszy niż anarchizm. Umieszcza państwo, społeczeństwo i stowarzyszenia na tej samej płaszczyźnie. Odrzuca je oba na tyle na ile to możliwe, wyrzuca je poza nawias. „Wszelkie związki zawierają klasztorne wady” powiedział Vigny.

Aspołecznie, indywidualizm jest otwarcie immoralistyczny. Nie jest to prawda w sposób bezwzględny. W pesymistycznym indywidualizmie Vignego jest on zespolony z moralnie wyniosłym stoicyzmem, surowym i czystym. Aczkolwiek nawet wtedy, w Vignym jest obecny element immoralizmu: tendencja do de-idealizacji społeczeństwa, do odseparowania i przeciwstawienia pojęć społeczności i moralności, do uznania społeczeństwa jako fatalnego generatora tchórzostwa, ciemnoty i hipokryzji. „*Cinq mars*”, *Stello*, i *Servitude et Grandeur militaires* są pieśniami, swego rodzaju epickimi poematami na temat rozczarowania. Ale to wyłącznie społeczne i fałszywe przedmioty, które zniszczą i złudzenia, które zdepczę. Wskrzeszę na tych ruinach i na ich prochach święte piękno entuzjazmu, miłości i honoru”. Jest rzeczą oczywistą, że indywidualizm Stirnera czy Stendhala jest immoralny bez skrupułów czy rozterek. Anarchizm jest przesycony surowym moralitetem. Anarchistyczna moralność, nawet bez zobowiązań czy sankcji, jest przez to nie mniej moralna. W swoim jądrze jest ona moralnością chrześcijańską, może za wyjątkiem pesymistycznego elementu istniejącego w tym ostatnim. Anarchista zakłada, że te cnoty niezbędne do harmonii, będą rozwijać się samorzutnie. Będąc wrogiem przymusu, doktryna ta nadaje prawo do czerpania z ogólnych dóbr, nawet tym leniwym. Ale anarchista jest przekonany, że w mieście przyszłości, lenistwo będzie rzadkością lub w ogóle go nie będzie.

Optymistyczny i idealistyczny, przepojony humanizmem i moralizmem, anarchizm jest społecznym dogmatyzmem. Jest „sprawą” w sensie jaki nadał temu słowu Stirner. „Sprawa” to jedna rzecz, „naturalny stosunek indywidualnej duszy” to druga. Sprawa zakłada wspólne przywiązanie do idei, wspólną wiarę i oddanie dla tej wiary. Indywidualizm jest inny. Pozostaje antydogmatyczny i stroni od prozelityzmu. Mógłby z entuzjazmem przyjąć jako swoje motto wyrażenie Stirnera: „Swoją sprawę oparłem na nicości”. Prawdziwy indywidualista nie stara się zdać relacji innym ze swoich odczuć względem życia i społeczeństwa. Co by mu z tego przyszło? *Omne individuum ine-*

go wolność: społeczeństwo nie zrobiło nic innego jak wyegzekwowało swoją. Społeczeństwo o którym jest mowa, pozostawia jednostce kompletną niezależność w decydowaniu się na szkodliwe i przykre konsekwencje, które wynikają z jej sposobu działania oraz nie ingeruję w żaden sposób w wolną wolę jednostki. Państwo robi dokładnie przeciwnie: neguje wszelką zasadność jednostkowej woli i legitymizuje jedynie swoją wolę, wolę państwa.” Dziwne rozumowanie... Prawo nie może mnie zaatakować. W jaki sposób mam być wolniejszy jeśli bojkotuje mnie społeczeństwo? Takie rozumowanie uprawomocnia wszelkie ataki opinii publicznej zainfekowanej moralną bigoterią przeciw jednostce. Mít indywidualnej wolności w krajach anglosaskich jest stworzony na takim rozumowaniu. Sam Stirner odczuwał wadę takiego rozumowania i nieco dalej przybywa ze swym słynnym rozróżnieniem pomiędzy społeczeństwem, a stowarzyszeniem. W jednym (społeczeństwo) jednostka jest potraktowana jako środek; w drugim (stowarzyszenie), uważa się za punkt docelowy i traktuje stowarzyszenie jako środek osobistej mocy i radości: „Wnosisz do stowarzyszenia całą swą siłę, całe swe bogactwo i czynisz swoją obecność dostrzegalną. W społeczeństwie ty i twoje działania są wykorzystywane. Nade wszystko żyjesz jako egoista; w drugiej kolejności żyjesz jako człowiek tzn., religijnie; pracujesz w winnicy Pańskiej. Zawdzięczasz społeczeństwu wszystko co masz; jesteś jego dłużnikiem i jesteś tyranizowany społecznym obowiązkiem. Stowarzyszeniu nie jesteś nic winien. Ono oferuje się tobie i kiedy masz na to chęć opuszczasz je bez żadnych skrupułów tak szybko, jak tylko nie możesz dalej czerpać z niego żadnych korzyści.” „Jeżeli społeczeństwo jest czymś więcej niż ty, wtedy będziesz musiał się mu poddać i staniesz się tym samym jego sługą. Stowarzyszenie jest twoim narzędziem, twoją bronią; wyostrza ono i mnoży twoje naturalne siły. Stowarzyszenie istnieje wyłącznie dla ciebie i przez ciebie. Społeczeństwo, wprost przeciwnie, uważa cię za swoje dobro i może istnieć bez ciebie. Krótko mówiąc, społeczeństwo jest święte, a stowarzyszenie jest twoją własnością; społeczeństwo cie wykorzystuje, natomiast ty wykorzystujesz stowarzyszenie.

Na próżno zakładać, że 'jedyny' kiedykolwiek istniał! Gdzie powinniśmy ustanowić granice między społeczeństwem, a stowarzyszeniem? Jak to ujął sam Stirner, czyż stowarzyszenie nie ma tendencji do skryształizowania w społeczeństwo?

Jakkolwiek do tego nie podejść, anarchizm nie jest w stanie pogodzić tych dwóch antynomicznych terminów, społecznej i indywidualnej wolności. Wolne społeczeństwo o którym marzy to sprzeczność sama w sobie. To zamek z piasku, kij o dwóch końcach. Mówiąc o anarchistach Nietzsche napi-

podlega prawu walki: wewnętrznej walki pomiędzy swoimi instynktami jak i tej zewnętrznej walki z takimi jak on. Jeśli stwierdzając permanentny i uniwersalny charakter egoizmu i walki w ludzkiej egzystencji znaczy być pesymistą, wtedy musimy stwierdzić że indywidualizm jest pesymistyczny. Ale natychmiast musimy dodać, że pesymizm indywidualizmu, pesymizmu faktu, eksperymentalny pesymizm, jeśli zechcecie, pesymizm *a posteriori*, jest zupełnie różny od teologicznego pesymizmu, który *a priori* zakłada, w imię dogmatu, potępienie ludzkiej natury. Co więcej, indywidualizm odgranicza się w każdym calu od anarchizmu. Jeśli za anarchizmem, dopuszcza zasadę Humboldta, jako wyraz normalnej tendencji niezbędnej dla naszej natury do jej pełnego rozkwitu, jednocześnie uznaje tą tendencję na skazaną na bycie nie w pełni zaspokojoną z powodu wewnętrznej i zewnętrznej dysharmonii naszej natury. Innymi słowy, uważa harmonijny rozwój podmiotu i społeczeństwa za utopię. Pesymistyczny na gruncie podmiotu, indywidualizm jest takowy jeszcze w większym stopniu jeśli idzie co do społeczeństwa: człowiek jest z samej swojej natury dysharmoniczny z powodu wewnętrznej walki jego instynktów. Ale tą dysharmonie zaostrza jeszcze stan społeczeństwa, które przez bolesny paradoks, tłumi nasze instynkty w tym samym czasie co wzmaga je. W zasadzie, ze skonfrontowania podmiotowej woli życia zostaje stworzona kolektywna wola życia, która niezwłocznie staje się przytłaczająca dla jednostkowej woli i sprzeciwia się jej rozkwitowi z całą swoją mocą. Forma społeczeństwa zatem popycha do ostatecznego stopnia dysharmonie naszej natury. Wyolbrzymia je i stawia w ubogim świetle. Podążając za myślą Schopenhauera, społeczeństwo tym samym prawdziwie reprezentuje ludzką wolę życia w pełnym tego słowa znaczeniu: jej walkę, brak spełnienia i cierpienie.

Z tego przeciwieństwa między anarchizmem, a indywidualizmem wypływają kolejne. Anarchizm wierzy w postęp. Indywidualizm jest postawą myślową, którą można określić jako ahistoryczną. Neguje stawanie się, progres. Postrzega ludzką wolę życia w jej wiecznej obecności. Stirner podobnie jak Schopenhauer, z którym łączy go więcej niż przypadkowa zbieżność, jest ahistorycznym duchem. On również wierzy, że iluzorycznym byłoby oczekiwać czegoś nowego i wielkiego od jutra. Każda społeczna konstrukcja, przez sam fakt krystalizacji, miazdzy jednostkę. Dla Stirnera, nie istnieją utopie jutra, żadnej „idylli u kresu naszych dni”. Nie ma nic poza egoistycznym dzisiaj. Stirnerowska postawa przed społeczeństwem jest identyczna jak Schopenhauerowska przed naturą i życiem. Z Schopenhauerem negacja życia pozostaje metafizyczna i można powiedzieć, duchowa (należy pamiętać, że Scho-

penhauer potępia samobójstwo, które byłoby materialną i namacalną negacją) w ten sam sposób Stirnerowska rebelia przeciw społeczeństwu jest całkowicie duchową, wewnętrzną rebelią, do reszty intencją i wewnętrzną wolą. Nie jest jak w przypadku Bakunina, apelem do całkowitego zniszczenia. W odniesieniu do społeczeństwa, jest to prosty akt nieufności i pasywnej wrogości, mieszanka obojętności i wzdorliwej rezygnacji. Nie jest kwestią jednostki walczącej ze społeczeństwem, które każdorazowo ma przewagę. Musi zatem być respektowane, tak jak pies respektuje swojego pana. Acz Stirner, kiedy jest posłuszny, jako formę pocieszenia, zachowuje bezkresną pogardę intelektualną. Jest to mniej więcej postawa Vign'ego vis-a-vis naturze i społeczeństwu. „Cicha rozpacz, bez drgawek gniewu i wyrzutów ku niebu, to jest to co nazywam mądrością samą w sobie” I raz jeszcze „Milczenie byłoby najlepszą krytyką życia”.

Anarchizm jest wyolbrzymionym i jednocześnie szalonym idealizmem. Indywidualizm, sumując wspólne przymioty Schopenhauera i Stirnera: bezlitosnym realizmem. Przybywa, z jak to nazwał niemiecki pisarz kompletną de-idealizacją (Entidealisierung) życia i społeczeństwa.

„Idea jest niczym więcej niż widmem”, rzekł Stirner. Z tego punktu widzenia Stirner jest najautentyczniejszym przedstawicielem indywidualizmu. Jego lodowate słowa przejmują dusze dreszczem, całkowicie odmiennym, od tego płomiennego i promieniującego do którego zwykł przyzwyczać nas Nietzsche. Nietzsche w gruncie rzeczy pozostał tym zatwardziałym, władcym i brutalnym idealistą. On idealizuje doskonalszą formę ludzkości. Stirner prezentuje najbardziej kompletną de-idealizację natury i życia, najbardziej radykalną filozofię rozczarowań, która pojawiła się od czasów Koheleta. Pesymista bez umiarkowania lub zastrzeżeń, jego indywidualizm jest absolutnie społeczny, w odróżnieniu do anarchizmu, w którym jest to wyłącznie relatywny przypadek (w odniesieniu do obecnego społeczeństwa). Anarchizm rozpoznaje antynomie między jednostką, a państwem, antynomie, którą rozwiązuje poprzez zniesienie państwa, ale jednocześnie nie dostrzega żadnej wrodzonej, nieredukowalnej antynomii pomiędzy jednostką, a społeczeństwem. To dlatego, że w jego oczach społeczeństwo prezentuje spontaniczny rozwój (Spencer) , podczas gdy państwo jest sztuczną i autorytarną strukturą. W oczach indywidualisty społeczeństwo jest despotyczne, jeśli nawet nie bardziej niż państwo. Społeczeństwo, w istocie, to nic innego jak zlepek różnego rodzaju społecznych więzi(opinie, obyczaje, zwyczaje, konwencje, wzajemna inwigilacja, mniej lub bardziej dyskretne szpiegostwo zachowań innych, moralna pochwała i dezaprobata

itd.) Toteż tak rozumiane społeczeństwo konstytuuje ścisłą fabrykację drobnych i wielkich tyranii, niezbędnych, nieuniknionych, nieustannych, napastliwych i bezlitosnych, które penetrują szczegóły indywidualnego życia w sposób ciągły i głębszy niż mogą etatystyczne ograniczenia. Co więcej, jeśli przyjrzymy się temu bliżej, etatystyczna tyrania i tyrania obyczajów mają to samo źródło: zbiorowy interes kasty lub klasy, która chce ustanowić lub utrzymać swoją dominację i prestiż. Opinie i obyczaje są częściowo pozostałościami antycznych dyscyplin kastowych, które są w trakcie procesu zanikania, częściowo są one ziarnem nowej dyscypliny społecznej, dostarczonej przez rządzącą kastę, w trakcie procesu ich utrwalania. Dlatego też przymus państwa i opinii publicznej dzieli wyłącznie różnica jakości. W głębi mają ten sam cel: zachowanie określonego konformizmu moralnego pożytecznego dla grupy, jak i te same procedury: dręczenie oraz eliminacja, niezależnych i krnąbrnych. Jedyną różnicą jest to, że sankcje rozproszone(opinie i obyczaje)są bardziej obłudne niż inne. Proudhon miał rację mówiąc, że państwo jest tylko odbiciem społeczeństwa. Dlatego jest despotyczne, bo społeczeństwo jest despotyczne. Rząd, idąc śladami, Tołstoja, jest zgromadzeniem ludzi, którzy wykorzystują innych i faworyzuje złych i oszustów. Jeśli to jest praktyka praktyka rządu, to jest i społeczeństwa. Istnieje zgodność między tymi dwoma pojęciami: państwa i społeczeństwa. Jedno jest tożsame z drugim. Stadny duch, lub duch społeczeństwa, nie jest w ogóle mniej uciążliwy dla jednostki niż państwowy lub kapłański duch, które utrzymują się przy życiu tylko dzięki i poprzez niego.

Jakież to dziwne! Sam Stirner, w kwestii relacji między społeczeństwem, a państwem, zdaje się podzielać błąd Spencera i Bakunina. Protestuje przeciwko ingerencji państwa w poczynania jednostki, ale nie przeciwko tej pochodzącej od społeczeństwa. „Przed jednostką państwo otacza się aureolą świętości. Na ten przykład, stwarza prawa dotyczące sporów. Dwóch mężczyzn, którzy godzą się zaryzykować swoje życie by rozstrzygnąć jakąś kwestię(obojętnie jakiego typu) nie mogą wyegzekwować swojej umowy ponieważ państwo tego nie chce. Narazają się na prześladowanie przez sąd i kare. Co stają się z wolnością samostanowienia? Rzeczy mają się kompletnie inaczej w takich miejscach jak Ameryka Północna, gdzie społeczeństwo decyduje by pojedynkujący cierpieli pewne nieprzyjemne konsekwencje ich czynów, poprzez przykładowo, odebranie im kredytu zaufania jakim cieszyli się wcześniej. Odrzucenie tego kredytu jest sprawą każdego z nich i jeśli w interesie społeczeństwa jest pozbawienie taką osobę tego kredytu z tego czy innego powodu, ten którego to dotyczy nie może narzekać, że doszło zamachu na je-